LIPNICKI

MICHAŁ ~~LIPIŃSKI~~

ŁUBIANKA / G KARSKO

MÓJ UDZIAŁ W ROZWOJU KULTURY NA WSI.

mgr JÓZEF KRUPA
ul. Stodolna 3/34, 74-320 Barlinek
tel. 693 435 134

Z lasem, z puszańską przyrodą byłem zżyty od dzieciństwa. Urodziłem się i spędziłem młode lata w niegdyś nadzwyczajnej Puszczy Nalibockiej na Ziemi Nowogródzkiej.

Puszcza Nalibocka ! moś, w której obecnie mieszkam przypomina mi rodzinne strony. Przypomina każdemu sercu bliskie „strony dzieciństwa". Jestem rolnikiem, a ziemia tu licha - V, VI klasa ; na niej może rosnąć jedynie żyto i ziemniaki (jeżeli dzięki „poezdze"). Wieś maluteńka - 30 „kominów".

Ludzie przyjechali tu z różnych części kraju, z różnym - niejednokrotnie ogromnym i bolesnym - bagażem doświadczeń. Wojna okaleczyła ludzi przecież nie tylko fizycznie. Jak zwierz raniony chowa się w najgęstsze leśne ostępy by lizać swoje rany, tak wielu z mieszkańców wsi tu się schroniło, by wśród ludzi, od miejsc „od najgorszych wspomnień. Często byli nieufni, zamknięci w sobie i w swoich sprawach. Często ta wieś była tylko krótkim przystankiem w ich wędrówce przez życie. Trzeba było te jednostki - silne przecież - ale zagubione, łączyć i zespalać. A jakżeż inaczej jak nie przez zabawę, książkę, poezję.

Dzisiaj byłoby to o wiele prostsze: zgromadzić książki, płyty, taśmy, zorganizować wycieczkę do ośrodka kultury, włączyć odbiornik radiowy lub telewizyjny ... Ale był 1946 rok.

Osiedliłem się tu z żoną, dwójką dzieci i 4 książkami. Były to „Poezje" Mickiewicza, „Wiersze" Rodziewiczówny, jedna z pomocy klasztornych i „Gdzie jest Ewa" Millera. We wsi było jeszcze kilka innych książek; wymienialiśmy je między sobą. To nas zbliżyło. Spotykaliśmy się wieczorami by porozmawiać o książkach. Grono się powiększało. Żeby nie czuł się pokrzywdzeni, ci dla których książek nie starczyło, albo - co też było częste - nie umieli czytać, rozpocząłem głośne wieczorne

czytanie. Czytałem przy kopcącej lampie naftowej najpierw fragmenty, potem całe książki. Książek przybywało - jednym z pierwszych zakupów to były „Krzyżacy" i „Quo vadis". Słuchaczy przybywało. Kobiety słuchając przędły lub robiły sweby na drutach. Bywało, że siedzieliśmy do 2^ej lub 3^ej godziny nad ranem. Och, jakie czasami rozpalały się dyskusje: „a to Zbyszko powinien inaczej postąpić", a to „te Krzyżaki to jak Niemcy" itp. Mając w tym czasie odetchnąć.

Bywało, że nie przeczytałem ani strony. Za to musiałem recytować. Mickiewicz był i jest moim ulubionym poetą. Mam tę satysfakcję, że chyba większej mieszkańcy mojej wsi znali treść „Świtezianki", „Romantyczności" a nawet „Pana Tadeusza".

Podczas pierwszej zimy, w styczniu 1947 roku, z Kielca przyjechał do nas z „przedstawieniem" zespół amatorski. Zainteresowanie występem było ogromne - był to przecież pierwszy kontakt z inną formą kultury. Już podczas przerwy po tym wydarzeniu „wieczorki" rozpoczęła się dyskusja: „a co, my jesteśmy gorsi?". Nie byliśmy gorsi.
W ciągu tygodnia przygotowałem scenariusz i rozdzieliłem role. Mój dom przemienił się w salę prób, kobiety szyły kostiumy i przygotowywały dekoracje. Zaproszenia na „Przedstawienie" rozpowszechniliśmy w Kielcu, Morawicy, Mroczydle, Łosinie, Kłodawie i w okolicznych osadach leśnych.
Premiera - na „ostatki". O 15^ej - przedstawienie dla dzieci. Były to inscenizacje bajek, które sami pamiętaliśmy z czasów dzieciństwa, były też skecze. Po godzinie przerwy na odpowiedzenie dzieci - przedstawienie dla dorosłych. Scena oświetlona była lampami naftowymi, podwieszone zbiliśmy sami ciężkie m. in. drzwi od stodoły. Chętnych było więcej niż miejsc. Kto mieszkał bliżej przynosił ze sobą krzesło, inni siedzieli na deskach przybitych do pniaków.
Przedstawialiśmy „Przygody Kapitana Pietrusia." - sztukę komiczną

w V aktach, którą sam ułożyłem. Były też w programie recytacje, piosenki i skecze.

Po zlikwidowaniu „widowni" odbyła się zabawa taneczna.

Tuż po przedstawieniu zaproszono nas zespół na występ za tydzień w Kalisku na imprezie organizowanej przez tamtejszy Posterunek MO.

Pojechaliśmy furmankami.

Wieczór ten rozpoczęliśmy od recytacji

„ Wstaje nasza polska wiosna
hucy tłumów zwarty bór
zabłysła nam jutrzenka radosna
jutro państwo dziś z nim mur..."

Nigdy potem nie spotkaliśmy się z taką reakcją widzów. Były łzy, uściski i gratulacje. Po tej niepowtarzalnej przerwie rozpoczęliśmy „Kapralа Pietruszkę" i następne pozostałe punkty programu.

Przedstawienia organizowaliśmy odtąd tworząc w porze zimowej. Zmieniali się „aktorzy", repertuar, przybywało widzów. Niejeden „aktor" dzięki pracy w naszym zespole ustatkował się, niejedna para się skojarzyła. Wtedy, oczywiście, wszyscy byliśmy na weselu. A jakże!

W 1948 roku mi wybrała mnie sołtysem. Funkcję tę pełnię do dziś. Obowiązków przybywało, dzieci też - w domu już było troje, do tego 6-hektarowe gospodarstwo.

Dzieci garnęły się do książek. Cóż, skoro nie wszyscy umieli czytać. Przez kolejne zimy w swoim mieszkaniu prowadziłem kurs dla analfabetów. Miałem satysfakcję, gdy widziałem jak niedawno jeszcze podpisujący się krzyżykiem czyta - na razie cienkie książeczki z dużym drukiem, potem coraz grubsze. Serce rosło, gdy któryś z niedawnych kursantów

zwrócił się do mnie z prośbą o pożyczenie „Mickiewicza".
Na żonę spadło nie tylko kręcenie się wokół dzieci i mniejszy obrządek w gospodarstwie ale i codzienne sprzątanie nanoszonego do domu śniegu i błota.

Po wielkich trudach i staraniach (m.in. interwencjach w redakcji „Gromady - Rolnik Polski") od stycznia 1950 roku mieliśmy własną szkołę. Pierwszą nauczycielką była Pani Nowakowska, która sprowadziła się do nas z Barlinka.
W tym też roku uruchomiłem w swoim domu „Punkt Biblioteczny". Początkowo sprowadziłem około 50 książek. Część z nich była tradycyjnie już głośno czytana, były treści, dyskusje, interpretacje fabuł i wydarzeń, ocena postaci. Ilość książek co roku zmieniała się. Najpierw 80, potem 100, 150, a obecnie po około 300 tomów wymieniam 3-4 razy w roku. Stałych czytelników mam obecnie ponad 80.

Między jednym z przedsięwzięć wybraliśmy się „w całej formacie" do kina w Barlinku na film „Wyścig". Podczas tej pierwszej wyprawy do KINA, około setnymi objazdami kilka naszych wozów dudniło przez Lipie po kostce i „dobrych tłuczniach"; asfaltu jeszcze nie było. Śmiejemy się, że zepsuliśmy cały film. Do tego nie doszło, ponieważ formalności załatwiliśmy u Pana Nosowicza w Mostkowie i dalej pojechaliśmy przez Lipie. Lipie kino, jak i film bardzo się nam podobały, do tego stopnia, że zaczęliśmy się zastanawiać nad kinem dla naszej wsi. O takim kinie „nie było mowy", ale udało się „załatwić" „Kino Objazdowe". Z własnym agregatem prądotwórczym (wszak wieś nie była zelektryfikowana) kino przyjeżdżało do nas przez ponad 10 lat. W takim dniu nie nie mogło być ważniejszego. O przyjeździe kina informowały plakaty. Dzieci

zawsze była wypełniona.

Na początek Polska Kronika Filmowa, potem film dla dzieci, na koniec film dla dorosłych. Nie przewidziały często przerwy podczas projekcji, potrzebne na sklejenie lub przemontowanie taśmy.

Przez kilka kolejnych miesięcy tego filmowa była tematem wszystkich rozmów. Kino, a w szczególności filmy historyczne, przyczyniło się do wzrostu zainteresowania książkami historycznymi. Spostrzeżenie, że, obok powieści i opowiadań, poezja popularno-naukowe. Obawiałem się początkowo, czy będą czytane. Były, i to bardzo chętnie.

Nie wiem pojawiła się nazwa „dla ogółu i baśnie". Fakt ten zamiast ujść mi czytelników - przysporzył wielu „kłopotów". Opowieści o odkryciach, audycje przedstawiające autorów i ich dzieła spowodowały „domaganie" się o wiele poezji. Znowu rosło czytelnictwo.

O zelektryfikowaniu wsi słyszałem się od początku lat przedwojennych. Dopiero w 1960 roku postawiono pierwsze słupy. Obok niecierpliwych oczekiwań były też obawy: „a co to »elektryka«", krążyły opowieści o niebezpieczeństwach „prądu". Wszystko to przestało mieć znaczenie gdy zabłysła pierwsza żarówka. Rozpoczęła się nowa epoka. Późno przyszła do nas elektryfikacja, dziś w każdym domu są maszyny i urządzenia elektryczne, a przecież jeszcze na przełomie lat 50-tych i 60-tych wiele dzieci odrabiało lekcje przy lampach naftowych.

Elektryfikacja wydłużyła też wieczory czytelnicze. Już drugie pokolenie zbierało się przy książkach, na „próbach" teatru amatorskiego, zbierało się by słuchać radiowej lub płytowej czytanki. Dla dzieci zacząłem organizować konkursy czytelnicze. W domu miałem już siedmioro dzieci, a przez 3-4 zimowe miesiące co tydzień zbierało się dwa razy tyle ich rówieśników. Dla maluchów opowiadałem bajki,

dla mnie starych książek historycznych, przyrodniczych i innych. Każdy kąt w mieszkaniu był zajęty. Znosiliśmy mieszkanie było i zasmrożone i zabłocone. Żona cierpliwie to znosiła.

W połowie lat sześćdziesiątych we wsi pojawił się pierwszy telewizor. Cóż to była za sensacja! Kino w domu! Oglądali wszyscy i wszystko. Z czasem telewizorów przybywało. Rzadziej spotykaliśmy się wieczorami przy książkach i poezji - ale za to systematycznie. Zawsze przed wyjazdem na eliminacje do konkursów recytatorskich przerabiałem swój program przed moimi czytelnikami. Oni są pierwszymi krytykami i jurorami - „trzymają kciuki". Cieszę się z moich sukcesów. Dzielą się ze mną swoimi radościami i kłopotami. Jestem też ich powiernikiem jako terenowy Opiekun Społeczny.

Czytelnicza pasja mieszkańców wsi przyczyniła się do zdobycia przez mój „Punkt Biblioteczny" biblioteczne pierwszego miejsca w „Konkursie na Najlepszy Punkt Biblioteczny" w wojewódzkim szczeblu a obecnie również w wojewódzkim. Pierwsze takie wyróżnienia otrzymaliśmy, gdy książki były czytane jeszcze przy lampach naftowych. Dwa - jedyne w wojewódzkim szczeblu - „Srebrne Kłosy" w konkursie Dziennika Zachodniego „Złoty kłos dla Twórcy - Srebrny dla Czytelników" trafiły do mojego „Punktu Bibliotecznego" w latach 1969 i 1971.

Zainteresowaniu czytelniczym i rozmiłowaniu czytelnictwa na wsi zawdzięczam otrzymane indywidualnych wyróżnień, m. in.:

- w 1955 roku - brązowa odznaka „Przodownik Czytelnictwa",
- w 1977 roku - Nagroda Ministra Kultury i Sztuki z okazji Dnia Działacza Kultury,
- w 1980 roku - Złota Odznaka Honorowa „Za Zasługi

dla Wojewódzkiego Konserwatora",

- w 1984 roku - Odznaka „Zasłużony Działacz Kultury" nadana przez Ministerstwo Kultury i Sztuki PRL.

Te wyróżnienia i nagrody sprawiają mi szczególną satysfakcję. Przecież jako „działacz kulturalny" jestem absolutnym samoukiem. Jako rolnik nigdy nie miałem możliwości uczestniczenia w szeroko pojętym życiu kulturalnym. Wychowanie sześciorga dzieci dało wystarczająco zajęcia.

Ambicją moją było wychowanie dzieci na „porządnych ludzi", przydatnych społeczeństwu obywateli. To mi się też udało. Wszystkie dzieci ukończyły szkoły średnie.

Najstarsza córka jest prelegentką - mieszka i pracuje w Pile.

Syn jest mechanikiem i majstrem jednostronnie. Po kilku latach pobytu w Szczecinie wrócił tu - pracuje w Nadleśnictwie Kłodawa.

Drugi syn ukończył Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, niedługo będzie „bronił" swoją pracę doktorską. W Pracowni Bartnictwa prowadzi badania naukowe, które będą podstawą do wydzielenia obszarów ochronnych.

Trzeci syn jest nauczycielem z zawodu. Miłość do ziemi sprowadziła go wreszcie po kilku latach do rodzinnego domu - gospodarujemy razem.

Czwarty syn ukończył Wyższą Szkołę Morską i od kilku lat pływa na polskich statkach po wodach całego świata.

Najmłodsza córka nie pracuje zawodowo - wychowuje dzieci. Za to jej mąż, a mój zięć jest technologiem w Nadleśnictwie Bartnik.

Dumny jestem ze swoich dzieci, a i o wnukach mógłbym

w szkołach same dobre słowa. Najstarsi są już w Liceum.

We wsi w mieli domach są już prywatne kom-
putery.

Telewizja, możliwość dojazdu do kin w Barlinku i w Gorzowie, a czasem też i do teatru w Gorzowie sprowadziły, że trudno jest obecnie zainteresować mieszkańców wsi takimi formami działalności kulturalnej jak 10, 20 czy więcej lat temu. Ale to mnie za bardzo nie martwi. Ziarno kiedyś porosło wyrosło w piękną owocującą roślinę.

To, że moja nasza od kilku lat jest uznawana za prodyżącą w gminie pod względem estetyki zawdzięcza o kulturze jej mieszkańców. O kulturze, która zaczęła się od 4 książek, od wspólnych wieczorów poświęconych głośnemu czytaniu i recytacji, od pierwszych „przedstawień".

Myślibórz dnia 22 II 57 r.

Ob. Lipnicki Michał
zam. we wsi Łubianka
pow. Myślibórz.

Oddział Kultury Prezydjum Powiatowej Rady Narodowej w Myśliborzu zawiadamia, że eliminacje powiatowe IV Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego odbędą się w Powiatowym domu kultury w Myśliborzu dnia 25 lutego 1957 r.

Prosimy uprzejmie o punktualne przybycie.

Świetlica Gminna
w Łazisku

Informujemy, że został Obywatel wyróżniony odznaczeniem. Uroczystość wręczenia odznaczeń odbędzie się w dniu 31 maja o godzinie 10.00 w Komitecie Wojewódzkim PZPR w Gorzowie (ul. Sikorskiego)

Myśliborskie Towarzystwo
Społeczno-Kulturalne
Myślibórz
ul. Marcinkowskiego 4 - Tel. 784

Ob. Michał
Lipnicki
Zubiańska

Nasz znak: OK-III-40/K/66 data: 14 maja 1966 roku

Z okazji "Dnia Działacza Kultury", Myśliborskie Towarzystwo Społeczno - Kulturalne przesyła serdeczne podziękowanie za dotychczasową pracę w krzewieniu kultury - życząc jednocześnie dalszych sukcesów w pracy społecznej, oraz wszelkiej pomyślności w życiu osobistym.

Przewodniczący M T S K
Stanisław Skarbiński

Prezydium
Powiatowej Rady Narodowej
Wydział Oświaty i Kultury
w Myślibórzu

Ob. Michał Lipnicki
Zubiańska
paz. Korska

Nasz znak: OK-III-34/KO/66 data: 14 maja 1966 roku

Komitet Ogranizacyjny Obchodów Dni Oświaty, Książki i Prasy w Myśliborzu serdecznie zaprasza na uroczystości " Dnia Działacza Kultury", która dobędzie się 21 maja br. o godz. 12^{00} w Klubie Oświatowa /P.D.K. Myślibórz, ul. Świerczewskiego 3/.

Program:
1. Informacja o bieżących zadaniach pracy k-o
2. Spotkanie z pisarzem /S. Flukowskim/
3. Część artystyczna.

Przewodniczący Komitetu
Obchodów Dni Oświaty, Książki i Prasy
Czesław Króblewski

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna
w Gorzowie
ul. Dworcowa Nr 8

Zn.spr. I-70-2/66

Poznań, dnia 10 czerwca 1966 r.

Obywatel/ka
Michał Lipnicki
Kierownik Punktu Bibliotecznego
Łubiance
p/a Karsko
pow. Myślibórz

Uprzejmie informujemy, że Wojewódzka Komisja Konkursowa IV konkursu na najlepszy punkt biblioteczny województwa poznańskiego postanowiła przyznać Obywatelowi /Obywatelce/ nagrodę pieniężną.

Informując o tym składamy jednocześnie gratulacje za dotychczasową pracę w zakresie upowszechniania czytelnictwa i zapraszamy na IV Wojewódzki Zlot Kierowników Punktów Bibliotecznych - Gorzecin ul. Podgórna 15/16 III piętro, 22 czerwca (niedziela) 1966 r. godz. 10,oo.

Nagroda - wyróżnienie wręczona zostanie [illegible] Zlotu.

Z poważaniem

WICEDYREKTOR
Woj. i Miej. Biblioteki Publ.
mgr Stanisław Krzywicki

Nr 97/66
.DKSU - egz.45

Dziennik Ludowy

TELEFONY:

Centrala	*20-02-51*
Redaktor Naczelny	*20-81-53*
Z-cy Red. Nacz.	*20-81-54*
Sekretarz Redakcji	*20-81-56*

Warszawa, dn. kwietnia *196* 9 *r.*

ul. Grzybowska 4/8

Szanowny Panie/i/ !

18 maja w Warszawie, w "Domu Chłopa" odbędzie się uroczyste zakończenie VI etapu ogólnopolskiego konkursu czytelniczego : "Złoty Kłos" dla Twórcy -Srebrne dla Czytelników"

Miło nam donieść,iż został Pan/i/ laureatem jednej z nagród przeznaczonych dla wyróżniających się Czytelników- a więc otrzymał Pan /i/ "Srebrny Kłos 1969".

Serdecznie zapraszamy w związku z tym do udziału w imprezie finałowej.

Uroczystości zaczną się o godz. 9.30 rano - "Dom Chłopa" ,W-wa,pl.Powstańców Warszawy.

Jeśli zechce Pan/i/ skorzystać z noclegu w Domu Chłopa z soboty na niedzielę / 17-18 maja/ możemy zarezerwować miejsce. Prosimy powiadomić nas o tym w liście potwierdzającym udział w imprezie.

Informujemy,że wszystkie koszty przejazdu i pobytu w Warszawie pokryje nasza redakcja.

Serdecznie zapraszamy. Gratulujemy.i czekamy na szybką odpowiedź.

DZIAŁ KULTURALNY

ZP LSW Zam. 1125. 10 000.

Srebrny Kłos
1981

Redakcja "Dziennik Ludowy"
Warszawa
ul. Grzybowska 4

Z przyjemnością zawiadamiamy, że w tegorocznym konkursie "Złoty Kłos dla Twórcy - Srebrne dla Czytelników" zostaliście nagrodzeni . . Srebrnym Kłosem (500 zł). .
. . . . . .

W związku z tym zapraszamy na uroczystość finałową do Warszawy, która odbędzie się w siedzibie NK ZSL /ul.Grzybowska 4/ , w dniu 6 czerwca 1981. Początek uroczystości o godz. 10^{00}.

Nocleg z 5 na 6 czerwca zapewniony w "Domu Chłopa" /Plac Powstańców Warszawy/. Osoby korzystające z noclegu zgłaszają się z naszym zaproszeniem w recepcji hotelu "Dom Chłopa".

Bibliotekarze i Księgarze pobierają delegacje w miejscu pracy. Innych gości /kierownicy punktów bibliotecznych, laureaci "Srebrnego Kłosa", działacze itp/ rozliczymy z kosztów podróży na miejscu.

W przypadku niemożności przybycia przez Was do Warszawy nagrodę wysyłamy pocztą.

Prosimy uprzejmie o natychmiastowe poinformowanie nas, czy będziecie korzystali z noclegu.

Serdecznie pozdrawiamy

REDAKTOR NACZELNY
Dr Izydor Adamski